

WARSZTATY DZIENNIKARSKIE

S Z K O L A M A R Z E N

L
I
C
E
U
M

O
G
Ó
L
N
O
K
S
Z
T
A
L
C
A
C
E

W

L
E
S
K
U

W NUMERZE:

- **WYWIAD Z HENRYKA I JERZYM WALACHOWSKIMI**
PAWEŁ WALACHOWSKI
- **RECENZJA FILMU „DLACZEGO NIE!”**
MAGDALENA PIECH
SYLWIA SKOWRONSKA
- **SPEKTAKL TEATRALNY
„A DIABLU OGAREK”**
BEATA PODSOBINSKA,
MAGDALENA UZDEJCZYK
KRYSTIAN BLAZEJEWSKI
- **XVIII KONKURS „O BIESZCZADACH WIEM
PRAWIE WSZYSTKO” DLA GIMNAZJALISTÓW**
MIŁOSZ LEWANDOWSKI

Wywiad z Henryka i Jerzym Walachowskimi Kustoszami Muzeum Przyrodniczo-Lowieckiego w Nowosiólkach

– W związku z nadchodzącym sezonem chciałbym zadać parę pytań odnośnie prowadzonego przez państwa Muzeum Przyrodniczo-Lowieckiego w Nowosiólkach. Czy pomysł na stworzenie tej ekspozycji był związany z państwa zainteresowaniami przyrodniczymi?

– Tak, nasze zainteresowania przyczyniły się do powstania tej ekspozycji. Razem z mężem polujemy i jesteśmy miłośnikami przyrody, ale to nie jedyne powody powstania muzeum. Gdy nasza pasja przyniosła spora ilość eksponatów postanowiliśmy zagospodarować pustą przestrzeń, jaka pozostała po byłym Domu Pamięci Gen. Świerczewskiego w Jabłonkach.

– Od jak dawna zajmują się państwo prowadzeniem tej działalności?

– Ekspozycja powstała w 1993r. w Jabłonkach. Przez dziewięć lat byliśmy gospodarzami tego obiektu dzierżawionego przez nas, dopóki gmina Baligród nie sprzedała go. Zmuszeni sytuacją musieliśmy przenieść nasz dobytek w inne miejsce.

– Jaka była konsekwencja tego że musieli państwo zawiesić swoją działalność i przenieść się w nowe miejsce?

– Z pewnością było to, że musieliśmy wszystko zacząć od początku. Nowy grunt mojego rodzinnego domu był nieprzygotowany na powstanie tam muzeum. Ze starej szopy i dobudowanej do niej parę ścian powstało to, co teraz jest.

– Czy zmiana miejsca, ta przerwa przyczyniła się do jakich problemów, np. mniej turystów?

– O tak. Początki w Nowosiólkach były trudne. Większość z zwiedzających osób Muzeum Przyrodniczo-Lowieckiego kojarzyli z Jabłonkami. Teraz po sześciu latach w Nowosiólkach, jesteśmy tylko wspomnianymi ze starym miejscem.

– W którym miejscu jest lepiej?

– Z pewnością tutaj jest lepiej. Wiemy, że każdy zainwestowany pieniądz zwróci się i pozostanie dla naszych dzieci. Nawet położenie jest bardziej korzystne. Znajdując się na tej samej drodze Lesko-Cisna nie robi większej różnicy, a położone jest bliżej Hoczwi, na której jest rozjazd na Polanczyk. Sprzyja to przyjeźdnym turystom. Co to jest nadłożyć pięć kilometrów w jedną stronę, aby zobaczyć coś, czego nie ma w Bieszczadach?

– Czy to, że w Jabłonkach stoi pomnik Gen. Karola Świerczewskiego uczyniło miejsce bardziej atrakcyjne i przynosiło klientów?

– Z pewnością. Na początku lat 90-tych pomnik ten był odwiedzany przez wiele turystów, a przy okazji odwiedzali nasze muzeum. Czasy się zmieniają i kogoś z młodych turystów nie znających historii Polski będzie obchodził bohater narodowy z czasów PRL-u. Przecież w dzisiejszych podręcznikach nie ma wzmianki o gen. K. Świerczewskim i nie można było liczyć na popularność Gen. Waltera.

– Jakich mają państwo planów na przyszłość?

– Mamy duże plany na przyszłość. Z pewnością będą one związane z turystyką, przecież z niej się utrzymujemy. Mamy w planach rozbudowanie budynku, tuż obok jest tworzona ścieżka dydaktyczna, która w tym roku powinna być oddana do użytku. Mamy również wiele innych pomysłów, które przyjdą z czasem.

– I na koniec proszę powiedzieć kilka zdań na temat państwa ekspozycji, o najcenniejszym eksponacie?

– Nasza ekspozycja przedstawia głównie faunę Bieszczad, ale można dopatrzeć się okazów niewystępujących w Bieszczadzkich lasach, jakkolwiek żyjących na terenach Polski. Mamy jeszcze zwierzęta niewystępujące w Bieszczadach,

a nawet w Europie. Takim okazem jest pizmowiec pozyskany na Syberii czy też koziorozec syberyjski. Najcenniejszym eksponatem naszego muzeum jest złotomedałowy wieniec Jelenia Karpackiego pozyskany przez moją meza w 1993r. pod Chryszczatą wystawiany na międzynarodowych wystawach w Brnie, Nitrze, ale wszystkie nasze eksponaty czy to mysz, kret albo jakiś ptak znaleziony zimą, który zamrzł, są cenne, każdy z nich w tym samym stopniu upiększa i wzbogaca nasze muzeum.

Rozmawiał
Paweł Walachowski

WOSP Lesko raz jeszcze – wolontariusze z LO

1. Elżbieta Janczyk
2. Ewelina Pecherek
3. Agnieszka Dudynska
4. Urszula Dudynska
5. Jakub Czawa
6. Katarzyna Zglenicka
7. Klaudia Gluszek
8. Mateusz Szpila
9. Joanna Gardon
10. Anna Wantuch
11. Katarzyna Konik
12. Marianna Lenartowicz
13. Ewelina Fenczak
14. Paweł Walachowski
15. Karolina Matanina
16. Justyna Paczkowska
17. Dominika Stasiowska
18. Aleksandra Micuda
19. Karolina Adamek
20. Angelina Duma
21. Aneta Bandrowska
22. Mateusz Kozłowski
23. Miłosz Lewandowski

Recenzja filmu „Dlaczego nie!”

Ryszard Zatorski powoli wyrasta na najbardziej kasowego reżysera w naszym kraju. Mimo że to pojęcie w Polsce nijak ma się do zysków, jakie osiągają produkcje hollywoodzkie, to trzeba przyznać, że filmy tego twórcy robią u nas furorę. Najpierw było "Nigdy w życiu", później "Tylko mnie kochaj", a już teraz na ekrany naszych kin trafia kolejny film Zatorskiego – "Dlaczego nie!". Wszystko wskazuje, że podobnie jak poprzednie, także ten obraz ma szansę na ogromny sukces. Sukces, który w dużej mierze będzie zasługą świetnego marketingu i planowania niż faktycznej wartości filmu. W końcu skoro znalazło się przepiękne na sukces, to po co go zmieniać. Wystarczy znaleźć lekką historię miłosną, przystojnych i najlepiej znanych aktorów, zrealizować ją w Warszawie i pokazać w kinach w okolicach ferii zimowych i Walentynek. Niezwykle istotni są oczywiście także właściwi ludzie na właściwych miejscach i tutaj tkwi wielka zasługa Ryszarda Zatorskiego, który potrafił tych ludzi znaleźć i zaangażować w swoje projekty.

Tak więc "Dlaczego nie!" Ryszarda Zatorskiego to typowa komedia romantyczna. Bez problemu można tu dostrzec wszystkie charakterystyczne elementy tego gatunku: przystojny, bogaty i wspaniałomyślny mężczyzna, ładna, rozmarzona kobieta, luksusowe samochody oraz wielki świat, no i oczywiście sprawdzona fabuła typu "Kopciuszek"! Opowieść słodka, całkowicie oderwana od rzeczywistości, kreująca na ekranie pewien baśniowy, zupełnie nierzeczywisty świat. Jednym słowem film lekki, łatwy i przyjemny.

Gosia - główna bohaterka ma głowę pełną marzeń. Wyjeżdżając z rodzinnej wioski na studia w warszawskiej ASP postanawia odnaleźć prawdziwego księcia z bajki, zrobić karierę w zawodzie i być szczęśliwą. Konfrontacja z rzeczywistością jest jednak

bolesna. Nie mija dużo czasu, a poznaje atrakcyjnego chłopaka, z którym spędza pięć kolejnych lat życia. Po ukończeniu studiów, aby zarobić na przeżycie musi pracować jako dostawca jedzenia. Pieniądzy ciągle nie ma, a wszystkie firmy, w których chce pracować, ustawicznie odrzucają jej CV. Zdesperowana postanawia za wszelką cenę dostać się do pewnej agencji reklamowej. Jej projekt spotu reklamowego nie zostaje jednak przyjęty, a ona sama czuje się tym faktem mocno zalamana. Chce odzyskać swoją pracę i kiedy czeka na prezesa w jego biurze, upija się whisky. Pijana poznaje przystojnego Janka, który podaje się za ochroniarza. Jest tak zamroczona, że wsiada do jego samochodu i razem jada nad jezioro. Tam spędzają miłe i romantyczne chwile. Szczęście nie trwa wiecznie i kiedy przychodzi burza, muszą wracać do realiów i wielkiej Warszawy. Nocują w hotelu gdzie okazuje się, że Janek jest prezesem firmy, w której Malgosia starała się o pracę. Bohaterka czuje się oszukana. Janek nie chce jej stracić, przeprosza ją i spełnia jej najskrytsze marzenia. Zakonczenie jak w każdej bajce jest szczęśliwe i nie zaskakuje widza. Reklama, która przygotowała Renata - współpracownica prezesa, jest pracą Gosi. Wychodzi na jaw intryga Renaty i talent głównej bohaterki. Zrozpaczona Malgosia poddaje się i postanawia powrócić na prowincję. Janek jednak nie pozwala jej odejść, odnajduje ją i zostają razem na zawsze...

W filmie wystąpili najpopularniejsi młodzi aktorzy naszego kina, tacy jak: Tomasz Kot, Malgorzata Kozuchowska, Anna Przybylska, Agnieszka Warchulska, Przemysław Cypryański, Kuba Wesolowski, Antoni Pawlicki. Na pochwałę zasługują role pierwszoplanowe. Udział Macka Zakoscielnego jest sympatycznym i udanym akcentem. Gra minimalistycznie, ale przez to bardzo przekonująco. Skoro już mowa

o głównej roli meskiej, to nie sposób nie wspomnieć o postaci kobiecej. Anna Cieslak pokazuje nam, że nie jest aktorką z przypadku. Jej Malgosia to przede wszystkim niepoprawna romantyczka. Trochę naiwna, młoda kobieta uparcie dążąca do celu, ambitna, ale nie wyrachowana. Tak naprawdę to dziewczyna, która potrzebuje miłości, oparcia, nadziei. I taka właśnie osoba na ekranie jest Cieslak.

Za muzykę odpowiadał Maciej Zielinski - absolwent wydziału kompozycji Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie i Royal Academy of Music w Londynie. Jest jednym z najciekawszych i najpopularniejszych polskich kompozytorów młodego pokolenia. Z Ryszardem Zatorskim współpracował zarówno przy "Nigdy w życiu" jak i "Tylko mnie kochaj". Jego angaż do "Dlaczego nie!" wydawał się bardziej niż oczywisty i tak też się stało. Maciej Zielinski po raz kolejny skomponował ścieżkę dźwiękową, która bez wątpienia spełnia wszystkie oczekiwania, a jednocześnie pokazuje talent imponujący warsztat kompozytora.

Jednak ścieżka dźwiękowa z "Dlaczego nie!" to nie tylko muzyka Macieja Zielinskiego. Dlaczego nie? Ano dlatego, że jest to komedia romantyczna, która nie może obyć się bez muzycznych rekwizytów w postaci piosenek. To właśnie one pojawiają się na drugiej płycie wchodzącej w skład soundtracku z "Dlaczego nie!". Podobnie jak to było w przypadku "Tylko mnie kochaj" – otrzymujemy kilkanaście doskonale znanych wszystkim piosenek. Są to nasze rodzime nowości, które co najmniej przez kilka tygodni okupowały listy przebojów ("Potrafie kochać" Kasi Cerekwickiej, "Znam cię na pamięć" Moniki Brodki czy "Trudno mi się przyznać" Ani Dąbrowskiej itp.) oraz światowe przeboje ("The Last Goodbye" Jamesa Morrisona czy słynne "When I Fall In Love" Nata Kinga Cole'a). Innymi słowy to zwykła składanka hitów całego roku, jakich na naszym rynku jest mnóstwo. Ciekawie może jedynie

tytułowa piosenka Kasi Kowalskiej ("Dlaczego nie!"), która powstała specjalnie na potrzeby tego filmu. Niestety nie dorównuje ona tej z "Tylko mnie kochaj" w wykonaniu Goya.

Podsumowując, dzieło Zatorskiego jest dobre dla mało wymagających widzów. Twórca chciał osiągnąć coś podobnego do hollywoodzkich produkcji. „Dlaczego nie” jest przesłodzone i nierzeczywiste. Latwo się domyslić co odsłonia kolejna scena. Polecam go jednak tym, którzy lubią komedie romantyczne i chcą odpocząć od przemocy, czy zbyt wyzywających scen. Film nie jest tak do końca pozbawiony sensu, pokazuje nasze marzenia i tęsknoty. Reżyser zauważa to, o czym mowa w wierszu „My z drugiej połowy XX wieku”, chociaż starannie próbujemy ukryć uczucia pod fasadą pogardy to tak naprawdę „gryziemy z bólu rece, umieramy z miłości”.

Magdalena Piech
Sylvia Skowronska

Spektakl teatralny „A diabłu ogarek”

18 stycznia 2007 roku mieliśmy okazję obejrzać sztukę Wiesława Dymnego pt. „A diabłu ogarek”. Wystawili ją artyści z „Piwnicy pod Baranami”. Autor sztuki znany jest z przedstawiania najrozmaitszych spraw, sytuacji i wydarzeń w dość ironiczny sposób. Tak jest i tym razem.

Przedstawienie opowiada o Wilusiu Rusinie i Kani, którzy poznali się podczas II wojny światowej. Wilus był niski i szczupły, a Kania wysoki i gruby. Różnili się nie tylko wyglądem, ale też charakterami. Rusin miał więcej sprytu i był bardziej bezwzględny, jeśli chodziło o zabijanie wrogów. Natomiast jego towarzysz był dobroniosny, często wspominał swoją wieś i rodzinę.

Spektakl rozpoczyna się informacją, że Wilus został oskarżony. O co – dowiemy się na samym końcu. Tymczasem jednak akcja cofa się o

kilkanascie lat i poznajemy przygody przyjaciół na froncie. Najpierw znaleźli się we Włoszech, gdzie walczyć jeszcze po stronie Trzeciej Rzeszy niemieckiej zostali odznaczeni za męstwo. Później po wielu zabawnych perypetiach znaleźli się w Anglii, następnie wylądowali na normandzkich plażach we Francji. Tutaj zupełnie przez przypadek wyzwolili Paryż i znów zostali odznaczeni, tym razem przez aliantów.

Pewnego dnia Wilus, podczas przeszukiwania zniszczonych mieszkań, znalazł Biblię. Księga leżała na środku pokoju. Nasz bohater uznał to za pewnego rodzaju znak od Boga i zabrał Biblię ze sobą, starannie chowając ją pod płaszczem. Zaraz po wyjściu z mieszkania grupka żołnierzy ostrzelała Wilusia, który padł nieżywy. Kania był pewien, że jego przyjaciel został śmiertelnie ranny i zaczął szczerze oplakiwać śmierć współtowarzysza. Na szczęście kule utkwily w skórzanej oprawie Księgi. Wilus był przekonany, że to szansa od Boga na poprawę swojego postępowania. Innym razem nasz maly bohater podpalił stara kamienice. Nie wiedział, że w środku była mala dziewczynka. Wskoczył w ogień i wyniósł z płomieni dziecko. Niestety dziewczynka już nie żyła.

Po zakończeniu wojny przyjaciele zamieszkali w wiosce Kani. Wilus wybudował sobie barak o jakim zawsze marzył, i w którym mieszkał przez kilka lat. Na środku pokoju ustawił Biblię, w taki sam sposób jak w mieszkaniu z którego ja wyniósł. Razem z Kania żyli szczęśliwie przez kilka lat. Wspólnie chodzili na ryby, nawzajem pomagali sobie w trudnych chwilach. Az po pewnym czasie nasz maly bohater pokochał zone swojego przyjaciela. Cala wioska wiedziała o romansie Wilusia i malzonki Kani, prócz biednego grubaska. W mezczyźnie zapalala zadza zabicia Kani, aby zyc szczęśliwie z jego zona. Bez wahania usmiercil swojego najlepszego przyjaciela. Mieszkancy wioski zaczęli wytykac palcami Wilusia i zdracznynie. Nasz bohater nie

mogac tego zniesc szczerlnie zamknal sie w swoim baraku wraz z kochanka i podpalił od srodka. Chwile później slychac bylo krzyki. Oboje zgineli smiercia na jaka zasluzyli: Wilus za liczne morderstwa, a zona Kani za zdrade meza.

Tak wiec zwykle sytuacje przedstawione w sztuce sa zabawne (jak np. spotkanie z pewnym Francuzem), ale bohaterowie czesto maja do czynienia z czyjas smiercia. Ogólnie jednak sztuka jest smieszna. Bohaterowie powaznieja również wtedy, gdy mówia o wierze i ojczyźnie, co również ma swój wydzwiek.

W przedstawieniu bralo udział trzech aktorów. Według mnie wszyscy bardzo dobrze sobie poradzili – gra aktorów moze sie podobac. Bez przesadnej gestykulacji, ale za to pelna dowcipu trafi zapewne do kazdego widza.

Scenografie stanowil kawalek materialu z namalowana mapa Europy. Rekwizytami byly m.in. drewniany stojak sluzacy zarówno za motor, stół jak i za dzialo, oraz blaszane miski które wystapily w roli medali przyznawanych głównym bohaterom. A te dostali zarówno od Niemców za walke z Anglikami, jak i od Anglików za walke z Niemcami.

Sztuka posiada wiele plusów i bardzo malo minusów. Autor sztuki w oryginalny sposób wysmiewa zlo i zepsucie czlowieka. Mozna sie jednak zastanawiac nad związkiem tytułu z trescia.

Przedstawienie „A diabłu ogarek” polecam wszystkim, którzy chcą sie troche posmiać. Humoru na pewno w nim nie brakuje.

Beata Podsobinska
Magdalena Uzdejczyk
Krzysztof Blazejewski

XVIII Konkurs „O Bieszczadach wiem prawie wszystko!”

Tradycja konkursów turystyczno-krajoznawczych na terenie Bieszczadów nieodłącznie związana jest z serią „O Bieszczadach wiem prawie wszystko”, której historia obejmuje już prawie 20 lat. Założona przez panią Zofię Nawracaj, początkowo odbywająca się w Stefkowej i Olszanicy, od trzech edycji jest organizowana przez leskie Liceum Ogólnokształcące. Impreza ta osiągnęła takie renome, że zasięg konkursu objął już całe województwo podkarpackie.

Formula konkursu, jak przystało na taką szacowną imprezę, niewiele zmieniła się od pierwszych edycji, a – przypomnijmy – odbyło się już ich osiemnastę. Turniej składa się z dwóch etapów: pisemnego, obejmującego zestaw pytań o Bieszczadach, oraz ustnego, złożonego z kilkunastu ciekawych, niekiedy zaskakujących konkurencji, do którego przechodzi 10 najlepszych osób. Na najlepszych czekają atrakcyjne nagrody.

W tegorocznej, osiemnastej edycji dla gimnazjalistów, która odbyła się 16 marca br., wzięło udział 15 drużyn z 14 gimnazjów: z Czarnej, Gwoźnicy Górnej, Jarosławia, Leska, Lutowisk, Myczkowa, Olszanicy, Polomi, Sanoka, Średniej Wsi, Tarnawy Dolnej, Trzesniowa oraz Ustrzyk Dolnych (3 drużyny). Łącznie w konkursie wzięło udział ponad 50 uczestników, co można uznać za duży sukces.

Zgodnie z wyżej wspomnianymi zasadami konkursu, o godz. 13:00 rozpoczął się test wiedzy o Bieszczadach, którego wyniki zostały podane o godz. 17:00, kiedy to rozpoczął się finał konkursu. Dziesięciu wyłonionych finalistów musiało zmierzyć się z

różnorodnymi konkurencjami, do których należało m.in. nazwanie dawnych bieszczadzkich przedmiotów użytkowych, rozpoznawanie zdjęć znanych budynków w Bieszczadach, ćwiczenia z mapy i wiele, wiele innych. Po rozegraniu wszystkich konkurencji nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu. Wyniki przedstawiają się następująco:

- I miejsce – Michał Peldiak** (Gimnazjum w Lutowiskach);
- II miejsce – Michał Dusza** (Gimnazjum we Wrzesniowie) i **Zuzanna Konik** (ZSP nr 1 w Ustrzykach Dolnych);
- III miejsce – Julita Dusza** (Gimnazjum w Trzesniowie);
- IV miejsce – Kalina Werminska** (Gimnazjum w Lesku);
- V miejsce – Joanna Drogosz** (ZSP nr 1 w Ustrzykach Dolnych);
- VI miejsce – Emilia Flankowska** (ZSP nr 2 w Ustrzykach Dolnych);
- VII miejsce – Alicja Frankowska** (ZSP nr 2 w Ustrzykach Dolnych);
- VIII miejsce – Magdalena Zdziebko** (Gimnazjum w Olszanicy);
- IX miejsce – Krzysztof Witek** (Gimnazjum w Trzesniowie);
- X miejsce – Adam Pejski** (Gimnazjum w Czarnej);

Na finał konkursu przybyli zaproszeni goście: Prezes Zarządu Oddziału PTSM w Krosnie Jan Barut, starosta leski Marek Scelina, dyrektor SSM w Lesku Tomasz Prawda.

Organizatorami konkursu byli: Katarzyna Konik – uczennica Liceum w Lesku, prof. Dorota Białogłowicz i prof. Katarzyna Werminska (nauczyciele LO w Lesku).

Do głównych sponsorów konkursu należeli:

1. Starostwa Powiatowe w Lesku i Ustrzykach Dolnych
2. Urzędy Miasta i Gminy w Lesku i Ustrzykach Dolnych
3. Urzędy Gminy w Solinie z siedzibą w Polanczyku, w Baligrodzie i w Olszanicy
4. Cadbury Wedel Sp. z o.o. z Warszawy
5. Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo Zakład w Sanoku
6. Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pultusku
7. Wydawnictwo Szkolne PWN
8. Wydawnictwa Ruthenus
9. Firma fotograficzna „Foto Trio”
10. Osrodek Dydaktyczny Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych
11. Piekarnia Ciastkarnia Szelców w Lesku
12. Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Lesku
13. Polskie Radio Rzeszów

Zainteresowanie konkursem pokazuje, że pomimo ery medialnej jest jeszcze miejsce na poznawanie turystyczne swojego regionu i krajoznawstwo.

Miłosz Lewandowski

WARSZTATY DZIENNIKARSKIE

LO w Lesku

Redaktor: Miłosz Lewandowski

Opiekun: prof. Henryk Wyszatycki

Redakcja: Magdalena Uzdejczyk, Piotr Janków, Aleksandra Stelmach, Magdalena Piech, Elżbieta Miller, Sylwia Skowronska, Beata Podsobinska, Iwona Urban, Paweł Walachowski, Izabela Wronowska, Monika Mryc, Krystian Błazejewski.

